

## ABC

PISMO CODZIENNE  
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIM

## NASZE ABC

## Hitler nie jest aniołem...

Jeszcze przed półrokiem trzeba było zużyć wiele słów i atramentu, by wbrew płynącemu ze wszech stron sugestjom dowieść, że Hitler nie jest nowym Antychrystem i wysłannikiem piekieł.

Dziś, w niektórych krajach sytuacja zmieniła się zasadniczo. Na publicystykę spadł nowy ciężar: dowodzenia, że, mimo wszystko, Hitler nie jest aniołem...

Jakkolwiek brzmi to dość dziwne, to jednak istnieją w Europie politycy, którzy wprowadzają tak nie myślą, ale zachowują się w ten sposób, jak gdyby byli przekonani, że naczelna zasada Hitlera w polityce zagranicznej jest ewangeliczna cnota miłości bliźniego.

Tacy n. p. politycy, jak książę de Brocqueville, premier Belgii i p. Hymans, belgijski minister spraw zagranicznych. Dla ostatniego jeszcze przed rokiem nie było dość czarnych barw, gdy chodziło o odmalowanie sylwetki wodza dzisiejszych Niemiec.

A dziś? Dziś, zarówno ks. de Brocqueville, jak i p. Hymans dowodzą, iż wobec niemożności zmuszenia Niemiec do poszanowania traktatów, jedynym wyjściem z sytuacji jest nawiązanie z Hitlerem rokowań indywidualnych i bezpośrednich... I później ani słowa o sojuszu z Francją...

Oświadczenie ks. de Brocqueville jest albo wyrazem rezygnacji, albo bezwzględnej wiary w przewagę czynników altruistycznych nad egoistycznymi w polityce zagranicznej Niemiec. Kto oświadcza, że jedynym wyjściem z sytuacji są indywidualne rokowania z Niemcami, ten jak gdyby rezygnuje z oparcia o wiążący go system sojuszków i wszystkie karty stawia na dobrą wolę Berlina.

Czy to jest słuszna polityka? Nie! Rokowania z Niemcami, paki o nieagresji, nawiązanie stosunków politycznych i gospodarczych, zbliżenie gospodarcze? — Naturalnie. Europa potrzebuje spokoju i nie może żyć w stanie ciągłego fermentu i napięcia.

Chodzi przytem tylko o spełnienie jednego warunku. Do gry politycznej z Niemcami nie można przystępować bez... atutów. A głównym atutem dla krajów, broniących Traktatu Wersalskiego, jest oparcie o system sojuszków.

Mądra i zewszeczmiar chwalebna rzecz jest pokojowe regulowanie i wzmacnianie stosunków sąsiedzkich z Niemcami, jeśli równocześnie z tą akcją idzie wzmacnianie podstaw polityki sojuszowej z państwami, zainteresowanymi w obronie zasadniczych postanowień Traktatu Wersalskiego.

Dalecy jesteśmy od uważania polityki międzynarodowej jedynie za kłobowisko intryg, fałszywej gry i podstępów. Wierzymy, że i w tej dziedzinie wysuwa się czasami na plan pierwszy dobra wola i lojalność, ugruntowane na dobrze zrozumianym wspólnym interesie.

Ale równocześnie zdajemy sobie zbyt dobrze sprawę z tego, że Hitler nie jest... aniołem i że naczelną zasadą jego polityki zagranicznej nie jest miłość do... Belgii.

S. S.

Sanacja wykreca się od ustawy  
Przeciw nadużywaniu mandatów posełskich

Sejmowa komisja konstytucyjna odbyła dziś posiedzenie, na którym rozpatrywała wniosek Klubu Narodowego w sprawie wykonania artykułu 22 konstytucji, zabraniającego wyzyskiwania mandatu poselskiego lub senatorskiego dla osobistych korzyści.

## Zniekształcony wniosek

Posel Jeszke (BB.) referował redakcję, jaką wniosek otrzymał w podkomisji. Zaznaczyć należy, że nowa redakcja wniosku zniekształca intencje Klubu Narodowego, który zmierzał do tego, żeby szanowany był artykuł 22 konstytucji i którego wniosek miał wyrażać o korzyściach materialnych. Tymczasem referent wniosku, p. Jeszke, stanął na stanowisku, że względy moralne

ważniejsze są od materialnych, rozszerzył mocno projekt i uczynił go tak elastycznym, że zachodzi obawa, iż obecnie wszystko uzależnione będzie od wykonania ustawy. Ponadto Klubowi Narodowemu chodziło o wyraźny przepis, że poseł i senator przed objęciem mandatu musi złożyć deklarację, iż nie ma żadnych stosunków z rządem, koludujących z przepisami tej ustawy, i że taką deklarację musi złożyć rząd. Przepis ten napotkał na silny opór sanacji.

## Marszałek większości

W dyskusji zabrał głos poseł Komarnicki (Kl. Narodowy), żądając, ażeby ustawa nie ograniczała się do platonicznych żądań i teoretycznych zakazów, ale by

stworzono w niej odpowiednie warunki wprowadzenia jej w życie. W ciągu ostatnich lat zdarzały się rozmaite wątpliwe sytuacje i sprawa w takich razach nigdy nie była przez marszałka Sejmu kierowana do Sądu Najwyższego. Dlatego poseł Komarnicki proponuje, żeby inicjatywę w sprawach o naruszenie artykułu 22 konstytucji przyznać także dodatkowo jednej czwartej ustawowej liczbie posłów. Jest to konieczne, zwłaszcza wobec tego, że obecnie marszałek Sejmu uważa się nie za marszałka całego Sejmu, lecz za marszałka większości.

Przewodniczący przerywa posłowi Komarnickiemu.

Posel Komarnicki: — Z tych względów kontrola tylko ze strony marszałka Sejmu nad wykonaniem tej ustawy będzie niewystarczająca. Wreszcie uważa za konieczne, ażeby w ciągu 30 dni od wejścia w życie ustawy każdy poseł i senator złożył pisemne zeznanie o ewentualnych stosunkach prawnych, zachodzących pomiędzy nim a rządem, względnie o nieistnieniu takich stosunków. Takie oświadczenie nie poniża posłów, ale jest konieczne dla zastosowania uchwalonej ustawy do istniejącego Sejmu.

Po przemówieniu posła Podolskiego (BB.), posiedzenie zostało odroczone do przyszłego tygodnia.

## Pan ma przykry sposób przemawiania

Przemawiali jeszcze posłowie Krysa (Klub Ludowy) i Zahajkiewicz, Ukrainiec. Z Klubu BB. nikt głosu nie zabrał. Głosami większości rządowej wbrew całej opozycji ustawę uchwalono w drugim i trzecim czytaniu.

Następnie zabrał głos pos. Czapliński i zapytał, czy wobec tego, że dziś w przyspieszony sposób załatwiono tę sprawę w komisji ma ona może dziś także przyjść na plenum Sejmu i czy p. przewodniczącemu o tem coś wiadomo, czy nie.

Pos. Car: — Nie.  
Pos. Stanisław Stroński: — Przepraszam, ale czy to znaczy, że sprawa nie przyjdzie na plenum, czy że panu o tem nie wiadomo?

Pos. Car: — Pan ma taki przykry sposób przemawiania, a ja zawsze tutaj mówię szczerze. Odpowiadam na zapytanie p. Czaplińskiego po porozumieniu z p. marszałkiem.

Śmiechy i glosy. A więc jednak tylko niewiadomo.

Zaprzeczenie  
posła Bittnera

W dzisiejszym „Kurjerze Porannym” ukazała się wiadomość o piśmie, jakie poseł Bittner miał wystosować do prezesa Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, sen. Korfańskiego, w formie ultimatum. W piśmie ten poseł Bittner miał się domagać m. in. ustąpienia sen. Korfańskiego z prezesury Stronnictwa.

Na zapytanie nasze w tej sprawie, otrzymaliśmy od posła Bittnera następującą odpowiedź:

„Treść notatki „Kurjera Porannego” zawiera rzeczywiście i niezgodnie z rzeczywistością”.

## Nowe szczegóły afery bankowej

Sprawa Banku Handlowego w Łodzi  
znajdzie się przed Sądem Najwyższym

Do Sądu Najwyższego w Warszawie wpłynęło w trybie nadzoru zażalenie adw. Ujazdowskiego, pełnomocnika poszkodowanych akcjonariuszy Banku Handlowego w Łodzi Wudkego i Ulricha.

Zażalenie to znana sprawa Banku Handlowego, która ciągnie się już od kilku lat, obecnie wej-

dzie ona jeszcze raz przed sąd — tym razem Sąd Najwyższy.

W r. 1930 olbrzymie wrażenie w kraju wywołało aresztowanie naczelnego dyrektora banku Gordowskiego, i szeregu wyższych i niższych urzędników banku. Później wszyscy aresztowani zostali zwolnieni i żaden z nich nie poniósł kary.

Skomplikowana sprawa Banku Handlowego dzieli się na szereg spraw drobniejszych, które zamierzamy kolejno oświetlić.

Chodzi między innymi o:

1) pozbawienie drobnych akcjonariuszy korzyści oraz kombinacji bilansowej, które doprowadziły do opanowania banku przez obecną grupę większości.

2) o ukrywanie pozycji dochodowych ze szkoda dla skarbu państwa.

3) o uprawianie lichwy pieniężnej przez bank.

4) o stwarzanie fikcyjnych kont, na które przenoszono lichwiarskie odsetki. Odsetki te następnie przypadały w udziale dyrekcji i członkom władz banku.

5) niszczenie ksiąg banku dla ukrycia powyższych przestępstw i fabrykowanie nowych ksiąg fałszywych.

Gdy do okienek Banku Handlowego zwracali się klienci zabiegający o kredyt, udzielano im pożyczek na lichwiarski procent, docho-

dzący do 5 procent miesięcznie. W księgach banku notowano odsetki normalne, zaś nadwyżkę zapisywano na kontach fikcyjnych. Z tych kont fikcyjnych na-

stępnie członkowie dyrekcji banku, Józef Kalinowski i Wacław Gordowski, pobierali dodatkowe „uposażenia”.

W podobny sposób postępował b. prezes rady tego banku, dr. Alfred Biederman, który m. in. z funduszu banku pokrył poniesioną przez siebie stratę na spekulacjach walutowych w wysokości 180.000 zł.

Siedztwo, prowadzone w sprawie tych nadużyć, zostało umorzone, gdyż sędzia śledczy doszedł do przekonania, że niektóre przestępstwa ulegają przedawnieniu, inne znów podlegają umorzeniu na zasadzie amnestii, wreszcie na tej zasadzie, że przy pobieraniu lichwiarskich procentów nie ustalono, by było ono połączone z wykorzystaniem trudnych okoliczności, w jakich się znajdowali zaciągający pożyczki.

Rzecz niezmiennie charakterystyczna. Gdy na 14 grudnia 1932 r. wyznaczono przed Sądem Grodzkim rozprawę przeciwko niektórym oskarżonym, wyeliminowano z aktu oskarżenia dwie osoby, Kalinowskiego i Patałowskiego, pozatem zaś dwaj inni oskarżeni nie stawili się na rozprawę. W tych warunkach sprawa kont fikcyjnych nie wyszła na jaw na rozprawie przed Sądem Grodzkim, później zaś została umorzona, gdyż nie podlegała karze dłuższej, niż 6 miesięcy więzienia.

Obecnie sprawa znajdzie się znów przed Sądem Najwyższym, gdzie podobno wyjdzie na jaw nowe szczegóły.

Huligański napad  
na Nowaczyńskiego

Ryskalezyk jest członkiem Legjonu Młodych i czynnym działaczem sanacyjnym.

Jak wiadomo, napad odbył się w teatrze Polskim, przyczem razem z Ryskalezykiem brał w nim udział niejaki Kujawski, który niedawno skazany został w trybie dorocznym na bezterminowe ciężkie więzienie za zabójstwo szefa instytucji, której był pracownikiem. Nadto do sprawy włączony był jeszcze niejaki Szczepanik. Ryskalezyk dokonał napadu w kuluarach teatralnych w czasie przerwy, a w następstwie ciosu w głowę znakomitą pi-sarzowi musiano wyjąć oko.

W Sądzie Okręgowym skazano

Ryskalezyka na rok więzienia.

Na rozprawę w Sądzie Apelacyjnym powołano w charakterze biegłego d-ra Romana Sierakowskiego, mającego złożyć orzeczenie w kwestii urażeń oka, które spowodowały wyjęcie gałki ocznej. Ponadto powołano w charakterze świadka znane go okuliste, d-ra Jana Ruskowskiego, o którego po wypadku leczyl się Nowaczyński.

Sprawa studenta Tadeusza Ryskalezyka, który dokonał przed paru laty huligańskiego napadu na Adolfa Nowaczyńskiego, znalazła się dziś przed Sądem Apelacyjnym.

Trzy miesiące więzienia  
za przechowywanie ulotek O.W.P.

P. Antoni Pajor, student Wydziału prawnego Uniwersytetu Warszawskiego, stanął dzisiaj przed Sądem Okręgowym, oskarżony o przechowywanie nielegalnych ulotek, wzywających do walki i nieposłuszeństwa władzom.

Ulotki drukowane były na Reneo w formie komunikatu i znalezione zostały w czasie rewizji przeprowadzonej u oskarżonego w marcu r. ub. Był to jak wiadomo okres, kiedy władze przystępowały do rozwiązania Obozu Wielkiej Polski i dokonywały w związku z tem masowych rewizyj w Warszawie i na prowincji. Do sądu dostarczono, jako dowody rzeczowe, 29 egz. zakwestjonowanych ulotek, przyczem na opakowaniu widniała pieczęć, że są to odezwy komunistyczne. Z

treści zaś ulotek, z którą zapoznał się sąd, wynikało, iż anonimowy autor nawoływał do walki z żydostwem i komunizmem.

P. Pajor nie przyznał się do zarzucanego mu czynu, oświadczając, że ulotki nadesłane mu zostały pocztą z poleceniem dalszego przesyłania. Nadawcy ulotek dochodzenie nie ujawniło. P. Pajor nie posyłał ich dalej i leżały u niego owinęte w papier w otwartej szafie, dostępnej dla wszystkich.

Fakt ten podnosił obrońca oskarżonego, adw. Kwiatkowski, wnosząc o uniewinnienie studenta.

Po naradzie sąd ogłosił wyrok, skazujący p. Pajora na 3 miesiące więzienia.

Wręczenie nagrody muzycznej  
Piotrowi Maszyńskiemu

Dziś w południe w sali konferencyjnej Ministerstwa W. R. i O. P. odbyło się uroczyste wręczenie państwowej nagrody muzycznej na rok 1934 Piotrowi Maszyńskiemu.

Laureatowi nagrodę wręczył min. W. Jędrzejewicz, zaczynając swe przemówienie od słów:

— Cześć, Panie! Wręczając Panu nagrodę muzyczną, która odznacza go na najgodniejszych arty-

stów za całokształt działalności artystycznej, muszę stwierdzić, że przyznałem ją Panu również bez wahania, jak jednomyślnie uchwalili ją moi doradcy, pp. członkowie jury, w bogatym bowiem dorobku polskiej muzyki trudniono znaleźć postać bardziej harmonijną, wielostronną działalność w służbie sztuki, tonu, działalności nie tylko stojącą na wysokim poziomie artystycznym, ale przenikniętą czynnem społecznym.